

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/170248,Marek-Klecel-Poezja-w-czasach-zagłady-Historia-i-pamięć-o-wojennym-pokoleniu-poe.html>
19.03.2026, 04:10

Marek Klecel: Poezja w czasach zagłady. Historia i pamięć o wojennym pokoleniu poetów

Wyróżniali się w niebezpiecznych warunkach wojny twórczością literacką, aktywnością konspiracyjną, środowiskową działalnością kulturalną, ale ginęli tak samo jak wszyscy Polacy zagrożeni eksterminacją, obozami śmierci, nieludzką pracą niewolniczą.

12.09.2022

Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Andrzej Trzebiński, Wacław Bojarski, Zdzisław Stroiński, Onufry Kopczyński, Krystyna Krahelska, Jerzy Kamil Weintraub-Krzyżanowski... Poeci, prozaicy, publicyści, konspiratorzy walczącej Polski – wszyscy oni zginęli podczas okupacji niemieckiej, wszyscy, prócz Kopczyńskiego (ofiary Majdanka), w Warszawie w czasie akcji ulicznych, zbiorowych egzekucji, w końcu w powstaniu.

Tych młodych, dwudziestoletnich ludzi, często różnych postaw i poglądów spoiły wtedy wojenna sytuacja, konieczność walki i obrony – nie tylko, jak w wypadku pisarzy, walki słowem, lecz i czynem – połączyły konspiracja i zryw zbrojny, jak to się w ostateczności stało w Powstaniu Warszawskim.

Pióro i karabin

Młodzi konspiracyjni poeci postanowili rozstrzygnąć kwestię, która pojawiała się już od czasu zaborów i pierwszych powstań w literaturze polskiego romantyzmu jako dylemat słowa i czynu, myśli i działania. Uznali, że są to sprawy nierozdzielne, że w sytuacjach ostatecznych, zagrożenia wspólnego, trzeba przejść od słów do czynów, podjąć większą odpowiedzialność obywatelską, a także walkę zbrojną na rzecz ocalenia narodowej wspólnoty, zamienić w decydującym momencie pióro na karabin. Szli tu już nie tyle szlakiem romantycznych poetów, którzy wiele mówili o czynie, ile raczej tropem pisarzy poprzednich pokoleń, ojców niepodległości, którzy przystąpili czynnie do walki w czasie I wojny światowej i obrony w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.; tych, którzy wtedy zamieniali pióro na karabin. Poeci czystej wody – Baczyński i Gajcy – byli ostatnimi żołnierzami tej walki, zakończonej w Powstaniu Warszawskim.

Już na początku wojny poległ poeta mający największy wpływ na młodszych kolegów po piórze, którzy dorastali i dojrzewali twórczo w dobie okupacji. W śmierci Józefa Czechowicza, poety katastrofisty, który przepowiadając niejako swój los, zginął, „trafiony bombą w stallach” w bombardowanym przez Niemców Lublinie, zobaczono spełniającą się groźbę czasów i zarazem wagę poezji, siłę prawdziwego, przepowiadającego słowa poetyckiego, już nie tylko literackiego i czysto artystycznego, lecz także mającego moc wnikania i wyrażania prawdy o ostatecznych wydarzeniach wojennych, a też o ludzkiej i ponadludzkiej rzeczywistości.

Okupacja była dla młodych twórców czasem zagrożenia, a jednocześnie próby i przyspieszonego rozwoju, dojrzewania osobowego i twórczego; okresem zarówno gwałtownego, żarliwego przeżywania intensywnych przyjaźni i wojennych miłości, jak i dyskusji oraz sporów (często gwałtownych), nieraz nawet awantur ideowych na konspiracyjnych spotkaniach, polemik i kontrowersji nie tylko wokół twórczości literackiej, lecz także o wybory i postawy światopoglądowe, wreszcie o kształt przyszłej Polski, bo na początku wojny nie wątpiono, że

konflikt zbrojny szybko się skończy.

Poetą, który najwcześniej rozwinął i wyćwiczył swój talent, był oczywiście Krzysztof Kamil Baczyński, świetnie przygotowany literacko przez ojca Stanisława, znanego krytyka literackiego, a po jego przedwczesnej śmierci przez matkę, w której znajdował troskliwego opiekuna, ale też doradcę i pierwszego czytelnika. Zaczął pisać i publikować już w szkole, którą było znane w Warszawie Gimnazjum (później Liceum) im. Stefana Batorego, i wszedł wcześniej w środowisko literackie stolicy, uznany przez takie autorytety, jak Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Andrzejewski, Czesław Miłosz, Jerzy Zagórski. Rodziło to pewien dystans wobec rówieśników, zwłaszcza wobec młodych twórców o orientacji narodowej skupionych wokół Trzebińskiego, Bojarskiego i Gajcego, którzy formowali główną grupę tajnej polonistyki warszawskiej organizowanej przez profesorów zamkniętego uniwersytetu. To oni zakładali później konspiracyjną Konfederację Narodu i zaczęli wydawać jedno z najważniejszych pism podziemnych „Sztuka i Naród”, opatrzone hasłem wziętym z Cypriana Kamila Norwida:

„Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej”.

Baczyński pozostał poetą indywidualnym, rozwijał się osobno, wypracowywał własną stylistykę, obrazowanie, metafory, co wykraczało już poza poetykę literatury międzywojennej, sięgał także do tradycji: romantycznej, biblijnej, metafizycznej. Jego stylistyka powstawała przecież w niezwykle trudnych warunkach, w obliczu grozy powszechnego zniszczenia, unicestwienia, śmierci, wyćpienia fizycznego człowieka, ale i myśli o nim, jego pojmowaniu, o kresie samego człowieczeństwa, który ukazywał się w ognjach wojny. To prawda, że to przyjdzie później, już pod koniec wojny jako jej ostateczny rezultat. Wypowie tę prawdę, uzyska taką świadomość dopiero Tadeusz Borowski po przejściu Auschwitz, gdy napisze:

„Przeżyłem. Umarli milczą”.

Katastrofizm spełniony

To prawda, że na początku wojny wierzono w rychły jej koniec, wiara ta jednak szybko podupadła po klęsce Francji w połowie 1940 r., a już zupełnie zanikła po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w połowie następnego roku. Na początku i poezja rozwijała się bujnie jak w pięknym obrazowaniu wczesnych wierszy Baczyńskiego czy w aktywizmie poetów „Sztuki i Narodu”, którzy nie tylko pisali i konspirowali, lecz także snuli wyobrażenia o imperium słowiańskim i Polsce, która odrodzi się po wojnie i obejmie mocarstwowo cały wschód Europy.

Baczyński, uprawiający jeszcze na początku wojny lirykę czysto osobistą, zaprawioną tylko nastrojem spełniającego się w wojnie katastrofizmu, stopniowo przechodził do liryki powinności, w której coraz większą rolę odgrywała refleksja historiozoficzna, moralna, w końcu patriotyczna. Poeta nie przeżywał już katastroficznie swej epoki, lecz odwoływał się do natury historii, porządku szerszego czy wyższego, w którym człowiek odnajduje się lub gubi, rozwija lub upada. Kazimierz Wyka, pierwszy komentator poezji Baczyńskiego, jeszcze w czasie okupacji, po podziemnym wydaniu przez poetę *Wierszy wybranych* pod pseudonimem Jan Bugaj, napisał do autora List do Jana Bugaja, w którym uchwycił tę ewolucję jego poezji, co powtórzył później we wstępie do *Utworów zebranych*:

„Katastrofizm czysto literacki i zapożyczony poczyną się więc przeradzać u Baczyńskiego w aktywny stosunek do wypadków gwałtownie spieszącej historii podówczas, kiedy złudzenia pierwszego okresu wojennego, żywione przez społeczeństwo polskie, trzeba było

poddać zasadniczej rewizji. Wydarzenia, które w pisarstwie Baczyńskiego rozpoczynają się jesienią 1941 [...] i trwały nieprzerwanie do wiosny 1942 [r.] [...], dają się nazwać tylko jednym słowem: wybuch. Nagły wybuch dojrzałego całkowicie talentu. Przyniósł on z sobą wszystkie właściwe temu poecie zagadnienia, wszystkie środki wyrazu, nad którymi gwałtownie i suwerennie on zapanował. Ten wybuch mówi zarazem o siłach, które napierały na całe pokolenie Baczyńskiego. Pod ich gwałtownym ciśnieniem inne się stawały prawa dojrzwania i jego przebiegi. Kto zapowiadał o sobie i rówieśnikach: - »tak się dorasta do trumny, jakeśmy w czasie dorośli« - ten dla siebie w milczeniu wyciągnął wniosek, który zawarty jest w wybuchu talentu Baczyńskiego. Za każdą datą ukończonego wiersza stał obóz, łapanka, tortury, śmierć, Oświęcim. Spieszno więc było i niewiele czasu”.

W Liście do Jana Bugaja, opublikowanym w podziemnym „Miesięczniku Literackim”, Wyka dodawał jeszcze uwagę o ewolucji twórczości Baczyńskiego:

„Z katastrofizmu wyłoniło się męskie zrozumienie historii, jej przebiegów i praw.
Z pesymizmu pozostał jedynie nurt czystości i religijności. Pan jest już po stronie nadziei”.

W połowie 1943 r., gdy twórczość Baczyńskiego osiągnęła poetycką i myślową dojrzałość, podjął także brzemienne w skutkach decyzję obywatelskiej służby. Wstąpił do konspiracyjnych szeregów Armii Krajowej (najpierw w Harcerskich Grupach Szturmowych), a po przeszkoleniu wojskowym trafił do batalionu „Zośka”. Doszedł do tej decyzji, o której opowiada w wierszu *Wybór*, później niż jego koledzy - głównie ze środowiska „Sztuki i Narodu” - aktywni w konspiracji prawie od początku wojny, ale było to postanowienie dojrzałe i przemyślane. Zrodziło się zapewne także pod wpływem tragicznych wydarzeń, które miały niedługo tak mocno uderzyć w środowisko Konfederacji Narodu oraz „Sztuki i Narodu”.

Postawy i wybory

Nadszedł bowiem przełomowy dla wojny rok 1943 i początek klęsk młodej konspiracji, niemiecki atak na podziemne organizacje, siatkę drukarni i kolportażu „Sztuki i Narodu”, aresztowania członków Konfederacji, wyłapywanie najważniejszych, ciężkie śledztwa, więzienie na Pawiaku. Życie konspiracyjne młodych twórców - liczne spotkania, wieczory autorskie, koncerty - było, mimo zachowania ostrożności, często narażone na dekonspirację. Sprzyjały temu pewna swoboda młodzieży, demonstracja odwagi, nieliczenie się z wrogiem, swoisty fason, dezynwoltura, nieraz poza w zachowaniach publicznych. A rzeczywistość okupacyjna w połowie wojny przerastała już często wyobraźnię twórców i ich niedawne wizje katastroficzne lub programy literackie i kulturowe.

W wojennym zgiełku, w konspiracyjnym fermentcie myśli, słów i wezwań do działania, pod ciśnieniem nieustannego zagrożenia, a zarazem konieczności dalszego życia zbiorowego, odpowiedzialności za wspólny jednak los powstały dwie główne postawy i orientacje w podziemnym życiu młodego pokolenia. Jedną wyrażały najpełniej wiersze Tadeusza Borowskiego z jego konspiracyjnego tomu *Gdziekolwiek ziemia*, wydanego w końcu 1942 r. - ze słynną *Pieśnią* kończącą się frazą

„Zostanie po nas złom żelazny
i głuchy, drwiący śmiech pokoleń”.

W środowisku „Sztuki i Narodu” odebrano to nie tyle jako katastroficzny opis wojennej sytuacji, ile wyraz rezygnacji, defetyzmu, rozpacz. Wacław Bojarski podjął na łamach tego samego pisma

polemikę z Borowskim, określając jednocześnie stanowisko swego środowiska i zarazem jego swoisty program ideowy:

„Bo w tej chwili sytuacja jest taka. Dzielimy się na dwa obozy. W jednym wy [lewicowe środowisko Borowskiego] – zmęczeni rzeczywistością, zagubieni w niej, ukrywający twarz w dłoniach, żeby nie oglądać draństwa i walki, łajdactwa i męki. Bo – mówicie – wszystko, cokolwiek się dzieje, jest dziełem człowieka aż po serce i po mózg nawet wypełniony złem. Wegetujące gdzieś tam dobro, jeśli chce się zachować odpowiednio w skali kosmicznej, może co najwyżej cierpieć. I niszczyć, i ustępować, i usuwać się powoli poza granicę rzeczy i spraw ziemskich.

Tak właśnie! Według was, cokolwiek jest jeszcze na ziemi wartościowego – powinno pogardzić ziemią. Gdy zło przejawiało się w działaniu, znaczy to, że samo działanie jest z gruntu złe. Należy z nim zerwać i tylko kontemplować rzeczywistość. Można się zamyśleć nad nią, uciec od niej w sen, ale nic ponadto.

Postawa obozu drugiego to postawa walki. Jedynie ona odważa się podjąć troskę o człowieka. Kontemplacja, załamanie rąk od tej troski uwalnia, rozgrzesza. Nie chcemy tego rozgrzeszenia! [...] Dzisiaj chodzi o to wreszcie, by dobro otrzymało siłę. Wojna obecna nie jest dla nas karuzelą szatana. Jest starciem dobra i zła. Nie przeraża nas, że jest to starcie dwóch sił. Troska o człowieka? Tak, ona przede wszystkim. Ale niech nie przybiera metody budowania mu sennej ojczyzny mgieł, gdy w ojczyźnie ziemskiej żyć mu zbyt ciężko. Sztuka nasza ma być po to, aby stworzyć w człowieku postawę mocnego dobra. Tak trudniej? Zapewne. Ale i piękniej.

Autor tomu »Gdziekolwiek ziemia«, jeden z bardzo wielu z jego obozu – tak kończy jeden ze swoich wierszy: »Zostanie po nas złom żelazny/ i głuchy, drwiący śmiech pokoleń«. Otóż nie! Choćby miał po nas przemaszerować chamski but kata, choćby wgniótł w ziemię nasze ciała, zniszczył, zgnoił, rozmazał, choćby zmienił naszą, jakże nędzną broń w kupę złomu – to przecież dla przyszłych pokoleń będzie ten nasz krzyk niezaspokojony, niezadławiony, żarliwy – pragnieniem mocnego dobra”.

Fatalizm śmierci

Pierwszym ciosem dla środowiska narodowego było aresztowanie Bronisława Kopczyńskiego, jednego z założycieli i pierwszego redaktora naczelnego „Sztuki i Narodu”. Świetnie zapowiadający się muzyk i kompozytor okazał się też dobrym organizatorem środowiska Konfederacji Narodu oraz „Sztuki i Narodu”. Na początku stycznia 1943 r. aresztowano go (już drugi raz) i wysłano do obozu na Majdanku, gdzie zmarł wiosną tego samego roku. W lutym zatrzymano i zamknięto na Pawiaku Tadeusza Borowskiego; wkrótce znalazł się w Auschwitz. Od Kopczyńskiego zaczęła się tragiczna seria śmierci wszystkich kolejnych redaktorów „Sztuki i Narodu”: Bojarskiego, Trzebińskiego i Gajcego już w Powstaniu Warszawskim.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 9/2021

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł

